Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 20 Siérpnia Nr. 32. 1838 Roku.

PRYSNIC I GREFENBERG.

W czasie kiedy w rozmowach wszystkich niemal towarzystw posłyszéć można głoszących sławę Prysnica i wywołane tém dziwne nieraz rosprawy za i przeciw metodzie jego; sądziém że nie jednemu zrobiémy przyjemność zapoznawając go niejako s tém świéżo wyszłym na scenę świata człowiekiem, i z miejscem jego pobytu dziś głośném a niedawno mało komu znaném. Nie wdając się wścisły rozbior metody jego leczenia gdyż ta jest po za kresem naszego pisma, poprzestaniemy tylko na wskazaniu tym, którzy ją poznać pragną i którzy posiadają język niemiecki dzieł Professora Ertel, Branda, Kröberga, Kurtza, Deringa, Harnischa, a nieposiadających tego języka odsyłając do spolszczonego dzieła Karola Munde wyszłego w tym miesiącu w Krakowie pod tytułem: *Dokładne opisanie zakładu wodnego w Grefenbergu i metody léczenia Prysnica* będącego poradnikiem dla wszystkich którzy albo do Grefenbergu jechać, albo kuracyą w domu odbywać zechcą a s którego i następne wiadomości wyczérpnęliśmy.

Grefenberg jest małą osadą z dwudziestu domów złożoną, należącą do miasteczka Frejwaldau i ciągnącą się parowem góry Grefenberg, aż do jéj szczytu. Powstała przed laty 80 w ten sposób, że mieszczanie s Freywaldau których pola na górze Grefenberg były, chcąc być bliżéj tychże, osiedli na niéj. Drugi s tych osadników i jeden z najzamożniéjszych był dziad Wincentego Prysnica. Grefenbergianie utrzymywali się wszyscy wyłącznie z rolnictwa, dopóki im Prysnic otworzeniem swojego zakładu nowych źródeł zarobkowania nie nadarzył. Freywaldau razem z Grefenbergiem liczy 300. domów i blisko 3,000.

mieszkańców, którzy po większéj części są rolnikami, a wielu z nich trudni się rzemiosłami.

Freywaldau leży w parowie jednego ramienia gór Sudetów w wyższym Szląsku do Austryi należącym pod 50° szérokości a 34° długości; 4 mile od Najsy, 9 od Glacu a 12 mil Ołomuńca. Zgadzam się s témi co przedemną opisywali to miejsce, że położenie Grefenbergu jest śliczne i że czarująca tutejsza okolica wszędzie oku nowe roskosze sprawia. Szkoda tylko że przez większą część roku chłodne wiatry i niski stopień temperatury nie dozwalają chorym wszystkich owych piękności widziéć, i że w zimie, która tu dosyć długo trwa, obfitość śniégu utrudza kommunikacyą z sąsiedzkiémi miejscami tak dalece, że kto doczekał się śniégu w Grefenbergu nieraz ciepléjszéj pory oczekiwać musi, za nim Frejwaldauskie jednokónki odważą się wywiéść go z zamrożonego raju.

Dokuczającego gorąca niedoświadczyłem ani razu w Grefenbergu, a w najgorętsze dni miesiąca Siérpnia kilka tylko razy uczuć się dało w sali napełnionéj 250 osobami. Wysokie położenie Grefenbergu i prawie zawsze panujące wiatry zachodnie są przyczyną, że w Freywaldau leżącem o 500 lub 600 stóp niżéj, ciepło jest daleko znaczniéjsze i wegetacya zupełnie inna jak na wyżéj położonych miejscach. To wyższe położenie i wiatry zachodnie sprawiają w Grefenbergu prawie zawsze przejrzyste i świéże powietrze, które do uzdrawiania chorych i do zdrowia miészkańców góry tak bardzo się przyczynia i które rzadko i to kiedy dészczowe chmury szczyty gór okrywają gęstémi mgłami obciąża się. Te mgły najczęściéj pokazują się na wysoko leżących górach szczególnie na 4,000 stóp wysokim Hochszace czyli Hokszarze i na Goldkoppe, i dziwnémi swojémi kształtami przyczyniają się wiele do ozdobienia malowniczéj okolicy, zajmując mile oczy nie przywykłe do podobnych widoków. Bez pochlébstwa rzec można, że natura w Grefenbergu w czasie pogody i niezbytniego zimna nic do życzenia niepozostawia i najzarozumialszego zaspokoi, a obojętnym nieraz słowa podziwu i pochwały s piersi wywoła.

Rzadko kto drogę do kąpieli spadowych i nazad odbywać będzie, ażeby kilkakrotnie nie rzu-

 cił okiem na śliczne góry wdzięczną dolinę i lasy i ten widok wynadgradza mu sowicie trudy męczącéj ściészki wiodącéj do lodowych spadowych kąpieli. W dni ciepłe oddycha się wstępując na górę prawdziwie balsamicznem powietrzem, s którym się miesza woń rozmarynu, macierzanki i innych ziół okrywających góry.

Przepisane w czasie kuracyi przechadzki tém miléj odbywać się dają ile że do nich piękna wszędzie natura zachęca. Dla tych, których utrudza chodzenie po górach, założono miejsce przechadzki s funduszu kassy kąpielnéj, którą każdy przybywający swoim datkiem pomnaża, jest ono na górze Grefenbergskiéj i ciągnie się aż do lasku Leokadyi złożonego s 30 — 40 drzew, noszącego nazwisko bardzo zajmującego gościa, który tu przed niejakim czasem kuracyę odbywał.

Domy w Grefenbergu powszechnie w s i ą nazywane, ciągną się jakeśmy już wspomnieli przez wąwóz góry, aż do wiérzchu, wyższe domy należą do Prysnica. Gospodarstwo jego składa się z wielkiego *domu z desek zbudowanego* (Bretterhaus) *z domu murowanego*, *z małego domu z desek i z domu miészkalnego* Prysnica i z zabudowań gospodarskich. Za domem drewnianym jest główna studnia, do któréj goście płci obojga przychodzą, ażeby wyznaczoną ilość wody wypić, po czém wszyscy wychodzą na miejsce przechadzki w pobliżu tejże będące. Życzyćby należało, aby ta studnia mniéj skromną postać miała i gdzieindziéj była, a to s przyczyn, których wymiéniać niechcę, a które każdemu z gości Grefenberskich, szczególniéj kobiétom, same w oczy wpadają.

Urządzenie pokoi jest bardzo proste, tak jest cały sposób życia w Grefenbergu, najgłówniéjsze tylko potrzeby zaspokoić tu można. — Wiele zaiste może zostawałoby do życzenia, ale jakiż jest zakład, w którymby na niczém nie zbywało? A niewygoda na którą się powszechnie w Grefenbergu skarżą niepokazujeż najwyraźniéj jak wiele sztucznych potrzeb natworzyliśmy sobie w życiu, jak bez wielu rzeczy obéjśćbyśmy się mogli, nie szkodząc bynajmniéj zdrowiu.

Nigdzie może jak tutaj nie składa się towarzystwo z ludzi zdrowszych i weselszego humoru, jakkolwiek rozmaici chorzy

z wieloma nieprzyjemnościami, które są s kuracyą połączone walczyć muszą. A potém pobyt w Grefenbergu jest tylko krótki i chwilowy.

Kąpiele są o pół godziny drogi od domów Pryśnica i blisko 250 stóp wyżéj w lesie ciągnącym się po szczycie gór. Droga do nich jest dosyć przykrą, ale za każdém obejrzeniem się na Grefenberg, przyjemny jest widok na sąsiednie góry i doliny skrapiane rzékami Białą i Starycą. Kąpiele spadkowe, leżą w romantyczném i przyjemném miejscu, które w dni pogodne i wesołém towarzystwie niemało się przyczynia do złagodzenia uczucia zimna sprawionego przez wodę i do zamiénienia go w uczucie zdrowia i siły, które piersi przepełnia.

Na obiady w lecie zgromadzają się, czyli zimno lub ciepło, jeśli jest więcéj jak 30 osób we wielkiéj sali, która 250 ludzi objąć może, a w zimie, kiedy zwykle liczba gości rzadko 30 przechodzi w małéj opalonéj sali w któréj 30 osób wygodnie obiadować może. Roku 1836 było jeszcze ku końcu Października do 80 osób w Grefenbergu i dla tego pomimo ostrego zimna w dużéj zimnéj sali jadać musieliśmy; zabawną to rzeczą było widziéć jak jeden i drugi świéżo po użyciu wody jak lód zimnéj, biegał w około po sali ażeby się choć tyle ogrzał, ażeby łyżkę mléka zimnego nie drżącą ręką do ust mógł doniéść. Przy tém wszystkiém nie zapominano Grefenberga tęgo pić, i pomimo zimna wewnątrz i zewnątrz nie ciérpiał nikt najmniéjszego szwanku s tego sposobu życia. Każdy ile mógł najwięcéj używał ruchu i starał się być w dobrym humorze, jakkolwiek wielu wzdychało do opalonéj sali jednakże po największéj części wszyscy doznawali nie miłego uczucia, kiedy opuściwszy świéże powietrze znajdowali się w sali ciepłéj i napełnionéj wyziéwami przytomnych.

Towarzystwo przy stole składa się z osób obojga płci i wszelkich stanów i to właśnie robi rozmowę nader przyjemną, chociaż po największéj części dotyczé ona kuracyi przedmiotu nowego i nie mało zajmującego przytomnych. — Kto pierwéj przybył, piérwsze ma miejse przy stole, jednakże ta reguła tak ścisle się nie zachowuje i znajomi chętnie około siebie siadają. Wyższość stanu, żadnéj tu nie czyni różnicy.

Nic więcéj nie mówi za Prysnicem ani za jego zakładem jak że w Grefenbergu gromadzą się ludzie oświéceni ze wszystkich stanów, że fizycy a nawet lékarze odwiédzają go, częścią dla léczenia się, częścią dla nauczenia sposobu kuracyi, i że wszyscy z równą czcią i miłością o Prysnicu mówią i poddają się jego przepisom; pomijam już mnóstwo przez niego szczęśliwie porobionych kuracyi, a jeżeli tu i owdzie mało znaczące głosy podniosły się z naganą, nie były bynajmniéj dobréj sprawie szkodliwe, przeciwnie świadczyły tylko o nędznem pojmowaniu rzeczy jego przeciwników i niknęły w ogólnym odgłosie pochwał tych, którzy sposobność mieli Grefenberg lepiéj poznać. — Czytelnik s tego co napisałem i co poźniéj napisze, niech nie uważa mnie za myślącego iż metoda ta jest uniwersalnym środkiem léczącym. Wierzę, że niéma środka za pomocą którego wszystkie choroby wyléczyć można! — Może nie jeden z moich czytelników ciekawy będzie wiedziéć jakim sposobem przyszedł Prysnic na myśl założenia zakładu wodnego, i na jakiéj drodze zebrał potrzebne wiadomości i doświadczenia do kierowania tymże potrzebne. Zaspokoję więc tę ciekawość. Ojciec Prysnica należał do majętniéjszych osadników Grefenbergskich i dał synowi swemu stósowne do czasu i miejsca, dość dobre wychowanie, które s chłopca obdarzonego zdrowym rozsądkiem i nader spokojnym umysłem zrobiło biegłego badacza. Poznawał on przypadkowo skuteczność wody w rozmaitych małych uszkodzeniach ciała, wyborny ten środek zwracał jego uwagę, gdy poźniéj nieszczęście, które mu się przytrafiło zrobiło go lékarzem. W czasie zwożenia siana uderzył go koń w twarz i wybił mu dwa zęby, szczególne te dwa, których mu teraz brakuje, upadłszy zaś, wóz go przejechał i złamał mu dwa żebra, tak, że go bezprzytomnego do domu zanieśli. Gdy przywołany chirurg s Frejwaldau oświadczył, że kaliką na zawsze zostać musi i nigdy już do ciężkiéj pracy zdatnym niebędzie, odprawił go Prysnic i rospoczął sam swoję kuracyą, a to w ten sposób, że opiérając się brzuchem o brzég drewnianego stołka wstrzymywał odetchnienia, przez którą to bardzo bolesną operacyą żebra do naturalnego powróciły poło-

żenia. Poczém kazał się okładać ręcznikami w zimnéj wodzie maczanémi i często odmiénianémi, jadł przy tém mało i pił ciągle zimną wodę, zachowywał się zresztą spokojnie. Dziesiątego dnia mógł już wychodzić a po upływie roku oddawał się wszelkim pracom jak przedtém. Miał w ów czas kiedy mu się wspomniane nieszczęście przytrafiło lat 17, i od téj to epoki zaczynają się właściwie doświadczenia jego w sztuce lékarskiéj wodą. Doświadczywszy albowiém sam na sobie dobrego skutku wody doradzał ją każdemu w zdarzających się okolicznościach i używając jéj we własnym domu, w chorobach ludzi i zwiérząt poznał dokładnie jéj skutki i nauczył się sposobu jéj używania, tak że w sąsiedztwie mógł być użytecznym i że w krótkim czasie niejaką sobie sławę zjednał. Wnet był ze wszystkich stron o pomoc wzywany, a do domu jego cisnęli się ubodzy i bogaci szukając uzdrowienia. Najrozmaitsze choroby, które umysłem bystrym i badawczym wźrokiem rozbiérał, dostarczyły mu wkrótce dość obszérnych wiadomości o najzwyczajniéjszych chorobach i ich rozmaite symptomata z wielką pewnością poznawać się nauczył. Ograniczywszy się tylko na saméj wodzie, i niémając głowy napełnionéj teoryami, któreby go bałamucić mogły słuchając tylko głosu natury, którego ani sztuka ani ukształcenie nie przytłumiało i nie nauczony nad naturalne siły sztucznie sporządzonym lékarstwom przypisywać, odkrył bardzo prędko błędy w dijecie i w sposobie życia, które zwyczajnie przy léczeniu chorób popełniano i znalazł na nie środek w rozmaitém używaniu wody. Przez długoletnie ćwiczenie i pilne badania do których mu szczególnie jego naturalny, niczém nie wzruszony spokój duszy był bardzo pomocnym, utworzył sobie zawczasu pewny rodzaj teoryi, który go nawet w najzawikłańszych wypadkach nigdy nie zawiódł. Zaiste niebyłby nigdy zebrał takich doświadczeń, rezultata jego badań byłyby zupełnie innéj natury, gdyby był się stał lékarzem zwyczajnym sposobem. I w ów czas przy wrodzonych mu talentach byłby niepospolitym lékarzem, ale tak wiele odkryć jak dzisiaj niebyłby porobił, gdyby się był kierował nauczonémi teoryami. Że do tychczas nie był

uczonym, wymagała tego dobra sprawa, dzisiaj jednakże bardzoby życzyć wypadało, aby nabrawszy wiadomości lekarskich zebrane swoje doświadczenia i wynalazki systematycznie uporządkował i światu ogłosił. Bo cóżkolwiek bądź do tychczas o Grefenbergu pisano i napiszą jeszcze, bardzo wątpię czyli to wszystko tak ważnémby było, ile jego własne uczucia nie mylące go w żadnéj okoliczności i tylu wypadkach, gdyby je w słowa chciał ubrać. Lękam się jednakże, albowiém Prysnic o swojéj metodzie nic nie napisze, nie pozostaje więc, jak tylko uważać co jest uwagi godne, ważnych postrzeżeń od czasu do czasu publiczności udziélać i z nich nareście wybrawszy najważniéjsze rzeczy, całość utworzyć. Najlepiéj byłoby gdyby doskonały doktór przypatrywał się przez dłuższy czas kuracyi i swoje postrzeżenia dla dobra powszechnego ogłosił, byłaby to przytém nie zła spekulacya, bo gdyby sam podobny zakład otworzyć zamyślał, mógłby się spodziéwać licznych gości.

Prysnic więc zebrawszy zapas doświadczeń léczył w całéj okolicy wszystkich którzy potrzebowali pomocy i miał już wielką liczbę pacijentów, bo w jednym roku do 1,500 chorych, ale ponieważ nie był bardzo szczęśliwy i wszystkich prawie darmo léczył, a wdzięcznością mu się nie zawsze odpłacano, uradzili więc doktorowie, bezprawiu temu koniec położyć. Był zaskarżony, a gdy mu zabronić nié można było, ludziom zimną wodę do picia i umywania doradzać, rozciął fizyk cyrkularny N. gąbkę, któréj Prysnic do umywania używał, a to w celu odkrycia w niéj tego, co to nie pojęte cuda sprawiało, i — nic nie znalazł, jak się łatwo dorozumiéć można. Wtymże samym czasie oskarżył go lekarz s Frejwaldau, jako szarletana, utrzymując, że on (lékarz) nie Prysnic pewnego młynarza z stawołomności wyléczył. Wezwano więc Prysnica i młynarza do sądu, gdzie młynarz na zapytanie «kto z dwóch przytomnych go wyléczył» odpowiedział: «Obadwa mnie wyléczyli, D..... (tak nazywał się lékarz), wyléczył mnie s pieniędzy, a Prysnic z stawołomności« — Po wielu doświadczonych nieprzyjemnościach, gdy się przekonano, że Prysnic niczém, tylko wodą, powietrzem i ruchem leczy,

otrzymał on od swego rządu pozwolenie otworzenia zakładu wodnego. Uwolniony tym sposobem od prześladowstwa, otworzył zakład, i wkrótce cieszył się jego wzrostem jak przedstawia nam przegląd byłych gości od 1829 do końca roku 1837.

W roku 1829 wynosiła ich liczba:

—	—	—	—	—	49.
—	1830	—	—	—	54.
—	1831	—	—	—	64.
—	1832	—	—	—	118.
—	1833	—	—	—	206.
—	1834	—	—	—	255.
—	1835	—	—	—	342.
—	1836	—	—	—	470.
—	1837	—	—	—	570.
	Razem	—			2,128.

Doliczmy do tego mnóstwo ubogich, których on w tymże czasie léczył, a którzy w spisy kąpiących się wciągnieni nie byli, wielką ilość ciérpiących, których sposobem léczenia ustnie i pisemnie zawiadywał, mnóstwo tych, których jeszcze przed przybyciem do swego zakładu uzdrowił, nareście znaczną liczbę tych, którzy jego sposobem się leczyli, namawiani do naśladownictwa przez powracających z Grefenbergu; a będziemy jeszcze niedoskonałe mieli wyobrażenie przez co Prysnic stał się użytecznym, oraz wnioskowali ile jeszcze użytecznym być może, jeżeli go Opatrzność przy życiu i zdrowiu zachowa, czego się spodziéwać należy pomnąc na jego proste życie a spokojny i wypogodzony umysł.

PRZEZORNY LÉKARZ.

Przy łóżku jednéj słabéj panny mającéj lat trzydzieści, siedział młody przystojny lékarz, słuchając jéj skarg z największą cierpliwością. Gdy pacyentka wszystko już przed nim wynurzyła, rzekł: »Zopisania choroby waćpanny poznaję, iż słabość jéj jest tylko skutkiem przykrego stanu, który z saméj natury pochodzi. W tym przypadku lékarstwa nic nie pomogą. Chciéj Waćpanna pójść za mąż, a ta migrena, te humory, te kurcze znikną jak mgła przed słońcem.» — Panna zdała się być zdziwiona tą propozycyą, nareście rzekła: «Podobno waćpan mówisz słusznie; usłucham więc rady jego, i abym prędzéj do zdrowia przyszła, chciéj się waćpan ze mną ożenić!» — Na co przezorny lékarz wstrząsnąwszy głową odrzekł: «Moja pani, my lékarze zapisujemy wprawdzie lékarstwa, ale sami ich nie zażywamy.»

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.